

Iwona Koc  
Wydział Psychologii UW

## PROBLEMY ŚWIADOMYCH MASZYN I ICH RELACJE Z LUDŹMI

Zastanawialiście się kiedyś jak wyglądałoby nasze życie bez technologii? Nie ma komputerów, telewizji, samochodów, kuchenek mikrofalowych, telefonów komórkowych...nie ma niczego, co stanowi nie tylko nieodłączny element naszej egzystencji, ale również ułatwienie w codziennym funkcjonowaniu. Każdy chciałby zobaczyć, jakie jest życie w pierwotnych czasach, ale czy jest to przemyślana decyzja? Wyobrażam sobie jak wstaje rano, a może po południu, nie ma przecież zegarków, więc nie jestem w stanie określić dokładnej godziny, jestem zmęczona i chce się napić kawy, ale przecież nie ma ekspresu więc nic z tego. Jest mi zimno, ale nie mogę włączyć ogrzewania, co najwyżej mogę posiedzieć przy ogniu. Chcę posurfować w Internecie, pogadać przez gadu-gadu, ale nie ma Internetu ani komputerów. Chce zadzwonić do znajomych, ale nie ma telefonów...chcę obejrzeć film, ale telewizja nie istnieje. Brzmi jak koszmar. Sadzę, że większość osób, podobnie zresztą jak ja nie byłaby w stanie funkcjonować bez osiągnięć naszych czasów.

Moje myśli idą również w drugą stronę...

Technologia we współczesnych czasach jest wysoko rozwinięta. Z dnia na dzień powstają coraz nowsze narzędzia...komputery, telewizory...lodówki...a nawet zabawki dla dzieci, które są małymi robotami będącymi imitacją żywych istot. Coraz więcej badań to badania nad sztuczną inteligencją, nad stworzeniem maszyny na wzór tak skomplikowanej struktury, jaką jest ludzki mózg. Dlaczego człowiek chce stworzyć „istotę” tak bardzo podobną do niego? Wyobrażam sobie, że maszyny będące wynikiem nadzwyczajnego rozwinięcia technologii przybiorą postać robotów, które zastąpiłyby człowieka w pracy, w różnych czynnościach zarówno codziennych jak i tych, których wykonywanie nie należy do przyjemnych. Byłyby traktowane jak swego rodzaju niewolnicy, w końcu to maszyny bez emocji. W mojej głowie powstaje jednak jeszcze inny scenariusz. Nagle te bezuczuciowe „istoty” stają się świadome. Co to znaczy? Zaczynają myśleć, rozumieć kierować się emocjami, a co najważniejsze zaczynają czuć. „Otwierają im się oczy” rozróżniają uczucia pozytywne od negatywnych, a co gorsza potrafią określić swoją pozycję w ludzkim społeczeństwie. Zdają sobie sprawę z tego, że są w pewien sposób wykorzystywani. I co wtedy? Czy człowiek byłby w stanie zrobić miejsce w swoim świecie dla owych „istot”, „świadomych”, ale nadal maszyn. Czy potrafiłby zaangażować się z nimi w taki związek jak przyjaźń? Czy potrafiłby zaakceptować myśl, że maszyny czują? Powstają również inne pytania. Czy przypadkiem te „istoty” nie są lepszą wersją nas, tak kruchych istot żywych, jakimi są ludzie? Przypomina mi się film „Mroczne miasto”, w którym roboty przejmują władzę, a człowiek się staje się niewolnikiem swojego własnego tworu. Role się odwracają. To był oczywiście najczarniejszy scenariusz. Mogłoby być zupełnie inaczej. Świadome roboty mogłyby wtopić się w ludzkie społeczeństwo. Nauczylibyśmy się żyć razem, coś, co kiedyś było dla nas tylko bezuczuciową maszyną stałoby się naszym przyjacielem. Roboty te, jako istoty o większych możliwościach funkcjonowania mogłyby przyczynić się do dalszego rozwoju technologii i nauki. Ich umysł nie męczyłby się tak szybko jak nasz, mogłoby to być wykorzystane przy tworzeniu leków, gdzie niezbędna jest intensywna

praca mózgu. Nasi „nowi przyjaciele” mogliby nam pomóc w każdej dziedzinie życia. Niestety nie wiemy czy kiedykolwiek owe świadome maszyny powstaną, tak samo jak nie możemy odpowiedzieć na pytanie, jakie relacje by nas z nimi łączyły. Rozwój oprócz zadowolenia z ułatwiania codziennych czynności i płynących z niego udogodnień niesie również ze sobą wiele wątpliwości, a także strachu o to, co będzie jutro i za kilka tysięcy lat.